Nr. 11. Lwów, — 1896. Cena 10. ct. w. a.

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8 i 23-go.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry,** czasopisma obszernego perjodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie.** Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki.** Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie *2 złr.* wraz z **Wesołym Kurjerkiem.**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.*

Dzień zaduszny.

Na cmentarzu
Dziś gościny...
Wszystko spieszy
W odwiedziny,
Ludzie światłem
Zdobią groby,
W kwiat je strojąc
W dzień żałoby.
Przyszła sierota, lampkę zapaliła,
Na grobie matki wianuszek złożyła,
Pacierze mówiąc rzewnie zapłakała
I pod opiekę Boską się oddała...
I my bracia
Tu sieroty:
Polskiej wiary,
Polskiej cnoty,
Jednej duszy,
I ochoty —
My bez Matki,
My sieroty!...
Matka nasza opłakana,
Już tak długo pogrzebana...
Zdradą życia pozbawiona,
Ciężkim głazem przygnieciona.
Lecz miłość, ufność, męstwo i wytrwanie,
Wyjednać musi Polski zmartwychwstanie!
Lecz dokąd wyrok nie zapadnie słuszny —
To będzie w Polsce ciągle *Dzień zaduszny!*

Faust.

Małe sprostowanie.

Do Safandulskiego przyjeżdża dawno niewidzialny przyjaciel. Safandulski ściska go i prowadzi do swego gabinetu. Tu sadza go na fotelu i obaj zapalają cygara.

— No, cóż słychać dobrego? — pyta Safandulski. — Nie widzieliśmy się kopę lat.

— A no, zmieniło się wiele... Ożeniłem się... I cóż ty na to?

Safandulski pyka tajemniczo cygarem i mówi głośno a wyraźnie:

— A toś wybornie zrobił!... Nie ma to, jak małżeństwo. Oto, widzisz, jak z moją Kundzią lat tyle żyję szczęśliwie i nigdy małżeństwa swego nie pożałowałem...

A po chwili, ostrożnie nachyliwszy się do przyjaciela, dodaje nieznacznie:

— Żona podsłuchuje... Nie wierz temu, co powiedziałem... Szczerze ci mowię: głupstwoś zrobił!...

Pytania bez odpowiedzi.

Rzecz dzieje się oczywiście przed totalizatorem.

Przed biegiem.

1-szy Totalizatorowicz- Powiedz mi, mój złoty, na kogoby tu postawić?

2-gi Totalizatorowicz (do ucha)....

Po biegu.

2-gi Totalizatorowicz (do ucha)....

1-szy Totalizatorowicz. Nie mogę!... Sam się tak samo spłókałem... Jestem goły.

Idealny doktor.

Dwóch znajomych rozmawia o doktorze Jugo.

— Wiesz co, powiadają, że doktor Jugo słone bierze?

— Tak, od ludzi zamożnych, ale od biednych nie wziął w życiu ani grosza.

— No, no... To go biedni chyba po rękach całują!

— Tego nie wiem, gdyż doktor Jugo w życiu swojem nie leczył jeszcze ani jednego biedaka.

*

Troskliwa.

Dwie, oczywiście, serdeczne przyjaciółki ściskają się w salonie.

— Czyś płakała, moje złotko?! — pyta jedna ze współczuciem.

— Ależ nie! cóż za pytanie?...

— A więc to chyba gorąco w sali... Bo, widzisz, tak ci się blansz i róż dziwnie rozmazał na twarzy...

Nad dzieci.

Ludzkość w swym „elektrycznym“ rozwoju wypiastowała już „nad-człowieka“, nic więc dziwnego, że śmiało idąc naprzód, wolno nam naszkicować następujące dwa typy „nad-dzieci“, możliwe np. w zbliżającym się XX wieku.

Chłopiec.

W pierwszych dniach — na chrzcinach zażąda swego udziału w postaci kieliszka i zakąski.

W tydzień potem — oświadczy się mamce.

W pół roku — wpadnie w melancholię i zacznie myśleć o samobójstwie.

W rok — rozczaruje się nawet do operetki i baletu.

W półtora roku — grywać będzie w „winta“ z gwoździem.

W szóstym roku — do szczętu wyłysieje.

Dziewczynka.

W pierwszych dniach po urodzeniu— siądzie do fortepianu.

Za tydzień — zażąda od rodziców długiej sukni i szynionu.

Za pół roku — malować będzie sobie brwi i uczyć się przed zwierciadłem mimiki.

Za rok — zacznie pić ocet, aby nabrać cery à la zdechlak.

W szóstym roku — sprawi sobie dwa zęby i rozczaruje się zupełnie do mężczyzn.

Kto ma słuszność.

Dobre kupno (anegdota nadesłana przez A. D.).

Pewien roztargniony staruszek proboszcz, w czasie liczniejszego zebrania księży zgubił czapkę. Ponieważ konieczna była jego niezwłoczna asysta wyższemu dostojnikowi, staruszek w wielkim kłopocie posyła po żyda czapnika i każe sobie przynieść jakiekolwiekbądź pokrycie głowy. W ostatniej chwili, w czasie najwyższego „periculum in mora“ zjawia się żyd z jakąś nędzną czapczyną. Proboszcz chwyta za nią i zawiązuje się szybka wymiana słów:

— Ile?

— Dwa ruble!

— Masz!...

Po chwili proboszcz dodaje:

— Żeby kupiec wiedział, jak mi ta czapka jest potrzebna i żeby miał rozum, toby dostał za nią nawet 4 ruble!

A żyd na to bez namysłu:

— A gdyby pan umiał się targować, toby ją kupił za pół rubla, a może i taniej...

Myśl!

Kto Boga widzi — w czasie i przestrzeni,
Choć jest żebrakiem — bogaczem się [mieni. —

Demon.

Dwie siostry.

Różnemi idą drogami — od świata początku —
Chociaż się obie zrodziły — gdzieś w serca [zakątku —
Wygodna duma na przełaj — kwietną po[szła niwą —
A pokora sobie obrała — drogę uciążliwą...
I zdało się, że się siostry nie zejdą na świecie,
Bo krótkie życie — przejściowe — i umyka [przecie —
Rzecz dziwna — patrzcie — u końca [rozdroża — w pobliżu —
Spotkały się obie siostry... spłakane przy [krzyżu.

Demon.

ZMIANA DROGI.

Wujaszek spotyka swojego urwisa siostrzeńca i z miejsca zaczyna kazanie:

— Mój kochany, jesteś na drodze do zguby...

— Wujaszku — przerywa urwis — daj pokój, zmieniam drogę i pójdę z tobą... to mi w domu pożyczysz 100 reńskich . . .

Dziwny puder.

Spotykają się dwie przyjaciółki. Uściski, pocałunki, przysiadania.

— Ślicznie wyglądasz, Helenko.

— I ty ślicznie, Maniuchno.

— Wierz, mam biedę z dobraniem sobie pudru. Jaką ty masz świeżą cerę. Wszak bierzesz puder u N. N.?

— Tak.

— Ten trzyrublowy?

— Tak ten, tylko... o ośm lat młodszy...

Recepty.

Mówią, że tylko lekarz
Ucieszne ma koncepty
I byleś mu zapłacił,
Smaruje ci recepty.

—

Jam gotów swe usługi
Oddać wam znacznie taniej,
I darmo parę recept
Tu machnę wam, profani!...

—

Gdy panna, tedy, wzdycha
Schnie, chudnie *in omnibus*,
Recipe: Matrimonium
Cum powóz et konibus.

—

Gdy młodzian zasie wzdycha
I w kieszeń swą zaziera,
Recipe itam: Uxor
Cum boris et caetera.

—

Gdy wielki człowiek więdnie
I bieda mu doskwiera:
Recipe: Aurum simplex
Pecuniae et caetera...

nix.

BALLADA.

Przyszedł radca z rady
Zmęczony i blady
Rzekł do żony: „Ściel łóżko potrochu".
Żona łóżko ściele,
Lecz, jak baba miele:
„*Znów* spać idziesz? Oj ty śpiochu, śpiochu!"

nix.

Poczciwy.

Felcia — istna georginja —
Pyszny - dla malarza wzorek,
Pyszną — dla mnie była partją —
Więc rozigrał się Amorek...
Miłość zbudził — w mojem sercu —
Skrę uczucia — w żar rozdmuchał,
Bym się sparzył niepotrzebnie
I na zimne potem dmuchał...
Jakiż sukces był miłości —
Co mnie tak otumaniła —
Żem się starał o wzajemność,
Kiedy luba — ze mnie drwiła?...
Za prezenta — za usługi, —
Jakież miałem awantaże
Ot, że nieraz nieobfitą
Pochłaniały moją gażę,
Bym przez miesiąc strasznie długi
Żył herbatką i sucharem —
I miast kawę pić w cukierni —
Z butem stał nad samowarem —
Dał — i słuchał — syku wody,
Miast opery — na galerji,
Jak filozof rozmyślając
O kobiecej kokieterji,
Która nakształt ślepej zemsty
Oczy zdradne ma zamknięte,
Na ból ofiar — swoich ciosów,
I na wszystko, co nam święte.

* *
*

Dziewczem kochał — niby matka —
Tulił, pieścił — i okrywał, —
I posłuszny, jakby dziecię
Każdą myśl jej w lot zgadywał, —
I nim podał — różę z krzaczka,
By paluszków — nie skrwawiła —
Pierwej ciernie — poobrywał,
Bo mi — w życiu - wszystkiem była:
Lubo, słodko, — niby rzewnie
Wzrok swój we mnie topiąc tkliwy
Dziękowała — z gąski minką:
„Janku, jakżeś ty poczciwy,"!...
A gdy chciałem skraść całusek,
Rzucała mi wzrok wzgardliwy,
A gdym prosił o jej rękę —
Rzekła — żem ja za poczciwy —
A gdym zesmutł — po tych słowach,
Czując, że złą — dla mnie wróżbą
Rzekła: „Janku, mój poczciwy...
„Na wesele, bądź mi drużbą —
„Jam po słowie — niepoń wprawdzie,
„Lecz szyk — chłopiec jest mój przyszły"
Nic nie rzekłem — lecz wyszedłem
I marzenia ze mną wyszły.
By nie wrócić — do mnie nigdy —
Nie rozjaśnić godzin czarnych,
Nie przyspieszyć krwi mej tętna,
I nie wstrzymać — łez ofiarnych... —
Odtąd gorzej od słów klątwy —
Wyraz ściga mnie życzliwy —
I na każdym życia kroku —
Słyszę „Jakżeś ty poczciwy"
Nawet w polu, gdym sam z sobą —
Nawet wtedy — głos piekielny —
Wietrzyk niesie — niby echo,
Janku, chłopcze, tyś poczciwy!...
Nawet kiedy w błoto wlezę —
Od rozpaczy — ledwo żywy, —
Zdaje mi się — że znów słyszę
„Janku — jakżeś ty poczciwy! . . ."

Demon.

Czego chce właściwie?

Igrek staje przed malarzem
W kształt pawia,
Portret w całej swej osobie
Zamawia,
I pozować chadza pilnie
Co rano,
Bo chce by go na „wystawie"
Widziano.

*

Bankier daje na „te cele"
Tysiące;
„Świeci cnotą", wkrąg wołają,
„Jak słońce"!
Ej! poskromcie łatwowierność
Kochaną:
On chce tylko, aby o nim
Gadano!

H.

Nowożytna idylla.

Jako Baucis i Filemon tkliwy,
Co się niegdyś przemienili w drzewa,
Tak miłują się Maciek, gospodarz,
I Maćkowa, żona jego — Jewa.

—

Więc, gdy wejrzysz czasami do chaty,
Jak im miłość ta zawróci głowy,
Widzisz ino mietlisko z wierzbiny
I kij tęgi — musi być dębowy...

—

A tak, niby w tej idylli greckiej,
Dwa się chwieją na powietrzu drzewa:
Kijem młóci sam Maciek, gospodarz,
A mietliskiem — żona jego Jewa.

nix.

Niezwykły nos.

Baron Geldhab ma pretensję należenia do „towarzystwa" i pnie się tam, gdzie go zaledwie tolerują. Raz, właśnie, ktoś mówi o nim.

— Nie uważasz, jaki ten Geldhab ma nos oryginalny, jakby coś węszył i darł się do góry?..

— Tu nie ma nic oryginalnego — odpowiada — to jest prawdziwy nos Nansena . . .

— Jakto Nansena?!

— Sięgający w najdalsze, niedostępne kręgi . .

Nieco przysłów o lekarzach.

1) Choroba szuka chorego, a lekarz ich obydwóch.

2) Gdy wybierasz lekarza, wybierz odrazu i cmentarz.

3) Nie zwołuj konsylium, bowiem można i bez niego umrzeć.

4) Gdzie się znajduje chory, śmierć stoi u głów, lekarz u nóg, a honorarjum leży pod poduszką.

5) Żeby kózka nie skakała, toby lekarz nie miał zarobku.

*

Głębokie emeryta.

O *zmierzchu* rozpoczynają się *jasne* chwile dla zakochanych i — złodziei.

Róża jest podobna do kobiety; można je obiedwie podziwiać, ale nie należy brać.

Pocałunek jest to dzwonek elektryczny w przedpokoju miłości.

Języczek kobiety jest szpilką, a oczy igłami: pierwszy kole i *przeszywa*, a drugie także przeszywają, ale i *przyszywają*.

ISKIERKI.

Ze światka dziecięcego.

Jaś jest bardzo grzeczny chłopczyk i zawsze uważnie przysłuchuje się rozmowie starszych, aby z niej na swój sposób skorzystać. Raz mamusia zaprowadziła grzecznego Jasia do menażerji, gdzie były dwa okazałe słonie. Jaś widział już słonia na obrazku i poznał go odrazu, po chwili jednak pociągnął mamusię za rękaw i szeptem poinformował się na wszelki wypadek:

— Mamusiu, powiedz mi, czy to „ten“, czy „tamten“ słoń zrobiony jest z muchy?..

To co innego..

Stróż bezpieczeństwa i porządku publicznego w pewnem mieście amerykańskiem spostrzega jakiegoś obywatela, który nad rzeką zaczyna spokojnie zdejmować wierzchnie odzienie:

— Gentleman! — mówi uprzejmie stróż porządku — tu jest miejsce publiczne i kąpać się nie można.

— Ależ ja — odpowiada „gentleman“ — kąpać się nie myślę... Jestem samobójcą i zamierzam się utopić...

— A to co innego! — rzecze uprzejmy policeman, przykładając rękę do kaszkietu. — W takim razie, nie przeszkadzam. Obywatelu, szczęśliwej podróży!...

Okręt wojenny.

Ona: Ach! gdybyśmy byli na tyle bogaci, aby módz sobie sprawić jacht spacerowy...

On: Przenigdy!... musielibyśmy go potem zmienić na okręt wojenny...

Miesiąc miodowy.

1-a Amerykanka: Czy wiesz, że Lucy miała zupełnie zepsuty miesiąc miodowy?

2-a Amerykanka. No, cóż się stało?

1-a Amerykanka. Papiery, w których ma swój posag, spadły o 10%...

Pod kwiatkiem.

Młody małżonek (przy deserze): Żonusiu, co to jest?

Młoda żona: To... A to deser, który przyrządziłam ci własnemi rękoma...

Młody małżonek (całując ręce swej żoneczki). Doprawdy, po co się trudzisz... Ty jesteś aniołem, a ja nie chciałbym jeszcze iść do — nieba...

Roztargniony.

— Żono, wracam z polowania... Oto masz parę zajęcy.

— ?!!

— Cóżeś się tak zdziwiła?

— E, nie, tak sobie... Taki jesteś roztargniony i oto znów zostawiłeś w domu dubeltówkę...

*

Także „punkt widzenia“.

Rzecz dzieje się w teatrze.

— Cóż, jakże ci się podobała sztuka?

— Et, głupstwo bez sensu!

— A to dla czego?

— Uważasz, afisz powiada, że pomiędzy pierwszym, a drugim aktem upływają cztery lata, a służąca występuje w obydwóch aktach ta sama. Słyszał kto coś podobnego!...

*

Krawiec — praktyk.

— Przyszedłem do pana obstalować sobie garnitur.

— Owszem, panie dobrodzieju, zaraz weźmiemy miarę... A pan dobrodziej żonaty?

— Tak, ale na cóż to panu potrzebne?

— A jakże, potrzebne, panie dobrodzieju! Zrobimy panu dobrodziejowi sekretną kieszonkę na pieniądze. Bez tego, ani rusz, panie dobrodzieju, w małżeństwie. Ho, ho, ja jestem stary praktyk!

*

Za słówko.

— Mężulku, potrzeba mi pieniędzy na nowy kapelusz?

— Alboż ten s t a r y zły?

— A widzisz, sam przyznajesz, że tamten jest s t a r y.

Ostatnie słowo.

Rzecz dzieje się w sądzie.

— Oskarżony ma ostatnie słowo — konkluduje sędzia. — Co ma do powiedzenia na swoją obronę?

— To tylko, panie sędzio — powiada z dumą oskarżony — ja zawsze szedłem z duchem czasu... Kradłem tylko rowery!...

Podczas kontroli wojskowej.

Oficer do rezerwisty. Wiadomo już wam, że każdy człowiek, który 12 — letnią służbę przy wojsku ukończy, należy jeszcze do 42 roku do pospolitego ruszenia, czyli t. z. Landszturm. A gdy i to się skończy, proszę mi powiedzieć, co taki żołnierz powinien otrzymać?...

Rezerwista. W takim razie otrzymać powinien mówiąc językiem wojskowym „Landszturm abfertigung“ z 1000 guldenów...

Bajka dla starych dzieci.

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami był kupiec bogaty, który miał trzech synów: dwóch mądrych i jednego głupiego.

Gdy synowie dorośli, rzekł kupiec:

— Synkowie mili. Mam ci ja fortunę znaczną, ale dzielić jej nie chcę. Idźcie w świat, a po trzech latach wracajcie. Kto przez ten czas dorobi się bogactw największych, ten i majątek po mnie oddziedziczy.

Poszli tedy synowie w świat i nie pokazywali się w domu ojca przez długi czas. Najstarszy, Set, założył winnicę, pracował od rana do nocy, wysełał wino do krajów dalekich, ściągał do kasy monetę złotą do monety złotej. Wiodło mu się dobrze; mówiono, że niebawem dorobi się dużej fortuny.

Młodszy, Frat, handel wielki założył, nakupił wielbłądów i interesy świetne robił w pięciu częściach świata. Pracował też od rana do nocy, aż pot zlewał mu czoło, nie dosypiał, nie dojadał, grosz do grosza ściągał i co dnia zwiększającą się objętość worka swego badał.

Tak poczynali sobie dwaj bracia mądrzy.

Najmłodszy, Ali, którego głupim zwano, nie poszedł za przykładem braci, z miasta nie wyjechał, po całych dniach w kawiarniach z cygarem w zębach przesiadywał, hulał, robił długi na prawo i na lewo, bawił się i przygody romantyczne miewał.

Wszystko to dochodziło do uszu ojca, który smutnie kiwał głową, albowiem najmłodszy, Ali, jak zwykle bywa, był sercu ojcowskiemu najmilszy.

Minęły trzy lata.

Trzej synowie stawili się przed ojcem i każdy bogactwa swe pokazywać zaczął. Syn najstarszy z obliczem zniszczonem od pracy, miał pełen kasę złota i kosztowności trochę; syn drugi młodszy, zgarbiony od pracy i troski, również massę złota i klejnotów wysypał. — Trzeci zaś syn Ali, kwitnący zdrowiem młodością, przed ojcem stanął i niewolnikom swoim bogactwa swoje przynieść kazał. Aż trzech niewolników, uginając się pod ciężarem, wniosło wory ze złotem, perłami i drogiemi kamieniami. Majątki dwóch starszych braci razem wzięte nie dorównywały nawet setnej części skarbów Aliego.

Pytał tedy ojciec:

— Synu najstarszy, cóżeś robił, aby fortunę zdobyć?

— Pracowałem — odpowiedział Set.

— A ty, synu młodszy?

— Pracowałem — odrzekł Frat.

— A ty, Ali?

Ali wziął się pod boki i odparł:

— Ożeniłem się bogato...

Nadesłane.

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca (6677-4-1.)

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45.

Rozkoszne jest Etablisement Klingsberga we Lwowie przy ul. Zimorowicza, w którym każdodziennie dawane są ze zmiennym programem najciekawsze przedstawienia, o jakich w podobnych zakładach we Lwowie, ani marzyć można, choć te wszelkimi sposobami starają się naśladować zakład Klingsberga. Nadmienić wypada że w „Etablisement“ Klingsberga oprócz doborowych przedstawień, prowadzona jest doskonała kuchnia pod kierownictwem rutynowanego kuchmistrza, oraz piwnice zaopatrzone w wyborne wina i inne napoje, a służba jest tak skrzętną, że żaden podobny zakład we Lwowie taką poszczycić się nie może, jak również lokalem z takim komfortem urządzonym, zaś co do cen za potrawy i napoje, to te są bardzo umiarkowane, pomimo że **wszystko jest z komfortem!** (6676-2-1.)

H. CZYŃSKA
przedtem
L. CZYNSKI
w Jarosławiu.
38 krotnie premiowana parowa fabryka pierników, sucharków, ciast, makaronów, wafli, jagieł i kaszy hreczanej, poleca jako
EKSTRAKT
do łatwego, prędkiego i wygodnego sporządzenia „Cremu na deser i leguminę.“



Uwiadomienie

Pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych zakładach rytowniczych tak w kraju jak i zagranicą, donoszę Szanownej PT. Publiczności, iż z dniem 1. listopadu b. r. otworzyłem **we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 14**

ZAKŁD RYTOWNICZY

pod firmą:

A. ZIGMANN

w którym wykonywać będę: Szpilki ślubne i do krawatów z monogramami i herbami. Monogramy rzeźbione na dyplomy, albumy, portecigares, pularesy, laski, wachlarze itp. Rytowanie herbów, monogramów, liter, napisów, emblemów itp. na złocie! srebrze i wszelkich metalach. Herby i monogramy, w metalu i drogich kamieniach, do laku. Stampilje metalowe i kancelaryjne, pieczęcie do laku dla c. k. władz, gmin, parafij, szkół, notaryuszów, adwokatów, bibliotek stowarzyszeń itp. Maszynki samozwilżające (Selbstbefeuchter) i do suchego wypukłego druku (Hochdruckpressen). Numeratory, stemple z datą, Szyldy rytowane i odlewane. Kleszcze do plombowania (Plombirzangen) i do pieczenia opłatków. Marki pieczątkowe (Siegelmarken). Wszelkie roboty emaliowane. Szablony, toporki leśne do cechowania, piętna (Brenneisen) sztance, puncyny (Namenpunzen). słowem wszystkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa i cyzelerstwa wchodzące. Utrzymuję również na składzie wielki wybór rozmaitych pieczęci i wszelkich do tychże potrzebnych przyborów.

Polecając mój zakład Szanownej P. T. Publiczności, starać się będę najwybredniejszym wymaganiom zadosyć uczynić, wykonywając polecone roboty po najumiarkowańszych cenach i w oznaczonym terminie. Z wysokiem poważaniem. **A. Zigmann** rytownik, we Lwowie, ul. Sykstuska 14. (6674-3-1.)

Filia Wiedeńskiej Fabryki Ubiorów męskich i dziecinnych.

Heilmana Kohna i Synów

w Rzeszowie

Reprezentant firmy ZYGMUNT FERTIG (6668-4-1.)

poleca na każdy sezon bogato zaopatrzony skład Ubiorów męskich i dziecinnych wykonanych we własnym zakładzie z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych podług najnowszej mody.

Nowo otworzony

MAGAZYN NOWOŚCI

dla mężczyzn

D. KÖRNER

Lwów, plac Halicki l. 14.

poleca kompletną bieliznę męską, nowości w krawatach, przybory do podróży i toaletowe, kufry, torby, wyroby skórzane, rękawiczki angielskie, kapelusze, perfumerja francuska i angielska.

(6669-5-1.)

A. KRZYŻANOWSKI

PRACOWNIA

ubrań męskich i damskich

przy ul. Przecznica Nr. 9 w Zakopanem.

Przyjmuje się wszelkie roboty damskie: żakiety, peleryny, płaszcze, suknie wszelkiego rodzaju według najświeższych żurnali.

Przyjmuje reperacye i prasowania, jak również gruntowne wybawianie plam chemicznym z każdej sposobem materji. (6649—2-2.)

Ceny najprzystępniejsze.

Polecam się łaskawym względom Szanownych P. T. Gości.

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgier. Banku hipot.

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę.

(6311-st.-15)

Lwowskie

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.

w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. (6370 10—3)

ŁAZIENKI

St. Krzeptowskiego

założone w r. 1892

na Krupówkach w Zakopanem

o 12 gabinetach

z wygodnem urządzeniem zastosowane do wszelkich potrzeb hydropatycznych według wskazówek lekarskich, oraz

Baseny

urządzone w r. 1896 zaopatrzone w wodę źródlaną w ciepłocie 12—20° R.

(6620—8—3)

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów,

ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe

najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza szyby selinowe (belgijskie) (6664-?-2)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w deseniach,

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach i t. p.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancją najstaranniej. Diament do rżnięcia szkła.

Przezacne Panie! (6657—12—3)

Spróbujcie tylko raz wyprasować „BAŻANTA“ krochmalem brylantowym do nacierania, a przekonacie się, że jest **o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego.** Żądajcie więc tylko:

„BAŻANTA“ krochmal brylantowy

odznaczony dużym medalem srebrnym w roku 1894.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego, ul. Słowackiego l. 4.